Nr. 16 Kraków, środa 21 stycznia 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zapowiedź expose p. Sławka

Pisma sanacyjne puszczają wiadomość, że na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu p. premjer Sławek wystąpi z expose, w którem rozwinie plan gospodarczy rządu. P. Sławek chyba sam nie ma pretensji do uchodzenia za znawcę spraw gospodarczych, co ostatecznie nawet dla ministra nie jest wstydem; od tego są ministrowie-fachowcy i referenci, aby szefowi rządu zbierali i opracowywali materjał. Pod tym kątem widzenia należy się przypatrzeć, jakie materjały p. Sławek może mieć, kto mu ich dostarczył, jaki był plan i cel tej roboty.

Znaną jest rzeczą, że istnieją w rządzie złożonym z tuzina przeszło ministrów specjaliści od różnych spraw, także od spraw gospodarczych, zwani też „ministrami gospodarczymi". Do tych zwykle zalicza się ministrów przemysłu i handlu, skarbu i rolnictwa. Czy można jednak mówić o tej kwalifikacji u p. Prystora? P. Prystor prosto od czynności biurowych w wojsku przeszedł do ministerstwa pracy i opieki społecznej. Nie trzeba chyba mówić, co się pod tą nazwą kryje: całokształt polityki społecznej, dla której we wszystkich państwach po wojnie utworzono osobne ministerstwo. U nas po fachowcach, albo praktykach w tej dziedzinie przyszedł człowiek, który nigdy z nią nie miał najmniejszej styczności. Tak też wyglądała „opieka społeczna", której szczytem, a może i „chlubą" było rozbicie Kas chorych, było ich zmilitaryzowanie, było odebranie ubezpieczonym wglądu w gospodarkę ich pieniądzmi. P. Prystor otrzymał od prasy sanacyjnej tytuł „męża silnej ręki" i — poszedł na inny odcinek pracy państwowej.

P. Prystor został ministrem przemysłu i handlu. Nawet prasa rządowa nie ośmieliła się twierdzić, że nominat wnosi na swój urząd jakieś walory fachowe; przeciwnie — pisano, że p. Prystor będzie się uczył, będzie się rozglądał. Widocznie ta nauka już się zakończyła, kiedy p. minister występuje wobec tak krytycznych ludzi, jak dziennikarze, z enuncjacjami z zakresu swego urzędu. Skąd czerpał tę naukę, której praktyczne wyniki mają służyć za podstawę premjerowego expose? Czy od swych bliższych współpracowników, czy od sekretarza komitetu ekonomicznego ministrów, czy może ze sprawozdań instytutu badania konjunktur i miesięcznych sprawozdań Banku Gospodarstwa Krajowego? Jeżeli tak, można zgóry powiedzieć: szkoda czasu poświęconego nauce, będzie ona bardzo jednostronna i nie daje jeszcze kwalifikacji do zaszczepiania jej wyższemu czynnikowi: p. premjerowi.

A może kierownik ministerstwa skarbu i poseł dyplomatyczny na urlopie p. Matuszewski jest tym, który będzie p. premjera instruował w sprawach gospodarczych? Nie ulega wątpliwości, czemu nieraz daliśmy wyraz, że p. Matuszewski wrobił się w swój resort, że pod względem technicznym zaczyna do niego dorastać. Ale p. Matuszewski ma skrępowane ręce i nogi: w myśl wyższych poleceń musi — czy zgodnie ze swem przekonaniem? — bronić 3-miljardowego budżetu, który wymaga twardego serca i ciężkiej ręki dla jego wykonania w myśl żądań. W tych warunkach minister skarbu nie może p. premjerowi udzielić jednej z podstawowych rad dla ustalenia planu gospodarczego, nie może bowiem, ponieważ mu nie pozwalają, obniżyć budżetu w tym stopniu, aby się mieścił w ramach obecnego położenia gospodarczego.

Co więc może p. premjer Sławek powiedzieć jako swój plan i cel gospodarczy ponad to, co już tyle razy słyszeliśmy: o przesileniu światowem, które i Polskę ogarnęło, o zagadnieniu bezrobocia, które rząd „zwalcza" przez kasowanie zasiłków, o obniżeniu cen, do czego rząd nie chce zastosować nacisku? Naszem zdaniem ten rząd i ten system rządzenia nie jest zdolny do walki z przesileniem gospodarczem, ponieważ nastawienie jego w całości i w szczegółach nie ma nic wspólnego ze sprawami gospodarczemi, mając na oku wyłącznie cel polityczny: utrzymanie się i utrwalenie przy władzy. Tego p. Sławek nie powie, zresztą bez potrzeby, gdyż czyny lepiej o tem mówią, niż słowa; to zaś, co powie, ani o jotę nie poprawi sytuacji i zostanie w najlepszym razie świadectwem nierównomierności między chęciami a możnościami.

„Wasza męka fizyczna stała się męką moralną Polski"

List generała Kukiela do posła Liebermana

Zasłużony żołnierz i dziejopis, b. legjonista generał dr. Marjan Kukiel wysłał do b. więźnia brzeskiego posła Liebermana list, ogłoszony wczoraj w nieskonfiskowanym Nr. 2260 katowickiej „Polonii". List ten brzmi:

Czcigodny Panie Pośle!

Nie miałem dotąd okazji przyłączenia się do żadnego z oświadczeń zbiorowych w sprawie brzeskiej. Pozwoli przeto Pan Poseł, że jako były żołnierz, **zwrócę do Niego, byłego oficera legjonów,** byłego oficera wojsk polskich, **wyrazy najgłębszego współczucia z powodu doznanych przez Niego i przez Jego współwięźniów zniewag i udręczeń,** wyrazy zgrozy z powodu tego, do czego **użyć się dali niektórzy ludzie, noszący drogi nam mundur polski.**

Nie należałem, Panie Pośle, do tych, których Pan z poświęceniem i narażeniem się osobistem **bronił niegdyś od austrjackiego stryczka, czy też od kul egzekucyjnego plutonu.** Ale należałem do tych, którzy, idąc w ogień w wojnie światowej, czy polskiej, **walczyli o prawa narodu polskiego i o prawa człowieka w Polsce, jak Pan walczyłeś o nie jako nieustraszony poseł,** czy jako sądowy **obrońca.** Zwycięsko wyszedłeś, Panie Pośle, z tej walki pod obcym zaborem. Walkę tę musiałeś toczyć nanowo w niepodległej Rzeczypospolitej i **zostałeś zwyciężony kolbami i kułakami. Ale nie zostałeś zwyciężony moralnie, ani Ty, Panie Pośle, ani Twoi towarzysze więzienni.**

Wśród towarzyszów Pańskiej niedoli był dawny prezes Rządu Obrony Narodowej, którego wiel kie historyczne zasługi, poniesione w ciężkiej dla narodu chwili, **żadnemu nie podlegają wątpieniu.** Był bohaterski żołnierz, który w czasie wojny o nasze granice **prowadził na tyłach wroga walkę cięższą od naszej, bardziej niebezpieczną i ofiarną.**

Był wieloletni wódz ludu śląskiego w walce o jego polskość i o połączenie z całością ojczyzny, najzasłużeńszy w sprawie przyłączenia Górnego Śląska do Rzplitej.

Był jeden z najgorętszych przywódców młodzieży „drużynackiej" z lat przed wielką wojną. **Był jeden z najdzielniejszych wojewodów, jakich miała Polska na swych ziemiach kresowych.** Był szereg innych ludzi, **których patrjotyzm wyższy jest nad wszelkie podejrzenia i zniewagi.** Wiem, że przezywanie Was zdrajcami stanu jest **pospolitą obelgą.** Wiem, że walczyliście tylko o prawa reprezentacji narodowej i w ramach, przewidzianych przez prawo.

Ale w osobach Waszych **sponiewierano nietylko przedstawicieli legalnej i patrjotycznej opozycji polskiej. Sponiewierano elementarne prawa narodu i prawa człowieka, których uznanie i poszanowanie stanowi zdawna integralną część składową zbiorowej świadomości polskiej.** Zdeptano to, o co walczyły i krwawiły się całe pokolenia Polaków. **Splugawiono bezcenny skarb siły moralnej** i uroku, z jakim Polska **wskrzeszona wracała na widownię dziejów.** Wasza **męka fizyczna stała się męką moralną Polski.**

Tą męką połączony z Wami, składam Panu Posłowi i Jego współwięźniom wyrazy czci głębokiej.

M. Kukiel.

Rozkaz generała Konarzewskiego w sprawie brzeskiej

W nieskonfiskowanej „Gazecie Warszawskiej" Nr. 24 czytamy:

W ostatnich dniach we wszystkich oddziałach, urzędach i instytucjach wojskowych został odczytany na odprawach oficerskich rozkaz kierownika ministerstwa spraw wojskowych, gen. Konarzewskiego w sprawie brzeskiej. Treść rozkazu jest następująca:

Wobec ataków „pewnych odłamów prasy" na oficerów, którzy pełnili służbę w specjalnem więzieniu śledczem w Brześciu, oficerowie ci zwrócili się do kierownika M. S. Wojsk. z prośbą o wytoczenie im dochodzenia sądowego. Kierownik M. S. Wojsk. nie uważa tego za potrzebne, gdyż wymienieni oficerowie działali zgodnie z regulaminem, na podstawie otrzymanych ścisłych rozkazów. Kierownik M. S. Wojsk. jest zdania, że zarzuty niehonorowości, stawiane wymienionym oficerom, są wobec tego najzupełniej bezpodstawne.

W konsekwencji, rozkaz nietylko zabrania wszczynania jakichkolwiek konfliktów z dozorcami brzeskimi, lecz nawet wyrażania wobec nich niechęci lub lekceważenia.

Powyższy rozkaz gen. Konarzewskiego jest swego rodzaju unikatem; wejdzie on niewątpliwie z czasem do podręczników historji wojskowości polskiej, jako dokument charakteryzujący pewną epokę istnienia wojska polskiego.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Alarmy wojenne

Bierzemy do ręki jedno z wielkich pism warszawskich, i znajdujemy w niem następujące pod olbrzymiemi tytułami wiadomości:

„Sowiety czynią gorączkowe przygotowania do wojny".

„Światu grozi wojna ze strony Niemiec".

Do djabła, w czasie obrad Rady Ligi Narodów, w czasie dyskusji nad miejscem zebrania się światowej konferencji rozbrojeniowej, w czasie obowiązującego jeszcze Locarna i paktu Kelloga — w tym właśnie czasie Europa ma stać w przededniu wojny? I kto rozszerza te wiadomości? — O przygotowaniach sowietów donosi prasa emigrancka, o przygotowaniach Niemiec pewne organa angielskie, których stosunek z przemysłem wojennym nie jest dla znawców tajemnicą.

Europa, cały świat — to nie ulega wątpliwości — na ślepo, jak w roku 1914 idą naprzeciw niebezpieczeństwu. Wszyscy przecież kompetentni i laicy, dyplomaci i publicyści, winni i niewinni usilują zapewniać, że i wtedy wojny nikt nie chciał, że wybuchła całkiem niespodzianie. Przygotowania do niej dawno już robiono, materjału palnego było dość, ale nikt nie chciał rzucić iskry na prochy i — wedle zdania kompetentnego człowieka — wszyscy wdepnęli w wojnę — jak ślepi, jak głupi.

Teraz stosuje się system inny. Otwarcie, w biały dzień pomawia się to Rosję, to Niemcy, raz dla odmiany Włochy o zamiar sprowokowania wojny. I nic sobie nie robią z tego, że Niemcy i Włochy należą do Ligi Narodów, że Rosja brała udział w przygotowaniu konferencji rozbrojeniowej i że nawet stawiała najdalej idące w kierunku rozbrojenia wnioski. To tylko, powiadają, gadanie dla zamydlenia oczu; w rzeczywistości Rosja mobilizuje armję i flotę, Niemcy pocichu przygotowały najstraszniejszą broń: gazy i potajemnie budują ogromną flotę lotniczą, Włochy — tu wskazują na pewne realne fakta — muszą ze względów wewnętrznej polityki wdać się w awanturę wojenną.

Dziwni ludzie i dziwne rzeczy. W tych właśnie dniach w Genewie obok obrad Rady Ligi Narodów obraduje też konferencja paneuropejska. Siedmnaście państw szczerze czy nieszczerze, ale publicznie ustami swych urzędowych przedstawicieli oświadcza gotowość utworzenia — narazie — wspólnoty gospodarczej jako wstępu do wspólnoty politycznej. A równocześnie mają niektóre z tych państw nosić się z najczarniejszemi planami, ba — mają plany te tak daleko posunięte, że może tylko niekorzystna pora roku wstrzymuje natychmiastową ich realizację.

Na to wszystko patrzy z fatalistycznym spokojem opinja publiczna. Są nawet pewne jej odłamy, które wyraźnie kokietują ze straszliwemi ewentualnościami w myśl zasady: im gorzej, tem lepiej — może wojna zmienić na lepsze obecny nieznośny stan istnienia miljonów ludzi. Ta część opinji zapomina albo rozmyślnie przeocza tę oczywistą prawdę, że kto stale bawi się ogniem, raz ostatecznie musi się sparzyć. Nie pamięta czy nie chce pamiętać tych dwanaście przeszło od zakończenia wojny światowej lat, w ciągu których katastrofalne obecne położenie rozwijało się jako nieuniknione następstwo tych mordów i spustoszeń, które wojna w takiej grozie ujawniła. Co to szkodzi grozić, malować niebezpieczeństwo, prowokować i zachęcać, kiedy ci, którzy najbardziej w tem celują, wiedzą, że oni będą nietylko daleko od strzału, ale na nieszczęściu ogólnem może jeszcze zrobią dobry interes?

Tej samolubnej, bez sumienia i czci części opinji musi i napewno przeciwstawi się większa część opinji, mianowicie świata pracy, który nietylko o „wesołej wojence" słyszeć nie chce, ale który zdecydowany jest przeciwstawić się każdej próbce jej wywołania. Rok 1931 to nie rok 1914, kiedy miljony ludzi jak stado baranów dało się pędzić na rzeź; dziś świat pracy nietylko w słowach jest pokojowy, ale zdecydowany bronić pokoju czynnem przed tymi, którzyby próbowali dla jakichkolwiek celów, pod jakiemikolwiek „szczytnemi" hasłami powiększyć jeszcze obecną nędzę, mordować ludzi masowo.

Nowe pismo w Warszawie

Do katowickiej „Polonii" donoszą z Warszawy:

Naczelna Organizacja Zjednoczonego Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski, na posiedzeniu odbytem w ubiegłym tygodniu w Warszawie, postanowiła wydawać w Warszawie wielkie pismo codzienne pod tytułem „Kraj". Myśl stworzenia tego pisma pokutuje już od kilku lat, ale wahano się stale ją zrealizować. „Kraj" ma być wielkiem pismem o charakterze gospodarczym. W przedsiębiorstwie tem partycypować ma Naczelna Organizacja w dwóch trzecich, a grupa konserwatystów ks. Janusza Radziwiłła w jednej trzeciej. Dyrektorem wydawnictwa jest p. Stanisław Wachowiak, były wojewoda pomorski, były dyrektor P. W. K. i były poseł NPR. Naczelnym redaktorem pisma jest p. Witold Giełżyński. Pismo ma zacząć wychodzić od 15 marca br. Wydawcy liczą się z tem, że pismo będzie deficytowe i obliczają miesięczne dopłaty na 60.000 złotych. Poważnie wątpić należy, czy suma ta wystarczy. Rzeczywistość wyrazi się w kwotach daleko większych.

Pod względem politycznym pismo ma mieć charakter bezpartyjny. Wątpimy, czy pismo zdoła utrzymać swój charakter bezpartyjny w dzisiejszych czasach omnipotencji rządowej, gdzie trzeba być albo sanatorem, albo antysanatorem, bo trzeciego wyjścia niema. Tej bezpartyjności utrzymać nie będą mogły szczególnie grupy gospodarcze, które wystawione są na bardzo silną presję czynników sanacyjnych. Fakt zaś, że grupa konserwatywna księcia Janusza Radziwiłła likwiduje „Dzień Polski" i partycypując w jednej trzeciej w „Kraju" przenosi na jego łamy obronę swych interesów gospodarczych i politycznych przesadza do pewnego stopnia charakter polityczny nowego pisma.

Położenie prasy stołecznej jest bardzo ciężkie. Nie jest żadną tajemnicą, że tak zw. prasa czerwona warszawska, znajduje się w bardzo ciężkich warunkach finansowych. Ponieważ zaangażowany jest w niej na miljony Bank Gospodarstwa Krajowego, przejdzie ona zupełnie pod wpływ sanacji. Pułkownikowska „Gazeta Polska", żyjąca z funduszów gadzinowych i ogłoszeń komorników sądowych — na różach też nie spoczywa i druk swój ma przenieść do drukarni czerwoniaków. — Organy „barona" Fryzego też ciężko oddychają. Niezawodnie „Kraj", organ wielkiego przemysłu śląskiego, poznańskich agrarjuszy i ks. Radziwiłła będzie przez pracę warszawską niezbyt mile powitany, bo stanowić będzie dla niej dużą konkurencję.

Czy rozpoczęcie wydawnictwa tak kosztownego jak „Kraj", jest roztropne w chwili, gdy przemysł śląski proponuje swoim robotnikom obniżenie zarobków o 10 proc., gdy rolnictwo przechodzi ciężkie przesilenie, a agrarjusze stale wołają o pomoc państwową, jest rzeczą więcej niż wątpliwą.

Wydaje nam się, że chwila obecna jest najmniej stosowna na taką imprezę.

Konstytucja dla 300 miljonów ludzi

W ostatnich dniach zaszło polityczne wydarzenie, które w swych skutkach może wpłynąć na zmianę historji świata. Trwająca przez kilka tygodni w Londynie konferencja „okrągłego stołu" wydawała się beznadziejną i już zaczęto oswajać się z myślą, że śmiała próba rządu partji pracy pogodzenia Indyj z Anglją rozbije się, jak tyle innych planów przedtem. Nagle — zmiana dekoracji: kanclerz rządu robotniczego lord Sankey przedłożył konferencji projekt konstytucji, opracowany przez podkomitet. Okazuje się, że konferencja jest na drodze do załatwienia decydującej sprawy.

Przedłożony projekt zawiera w wielkich zarysach konstytucję nowego państwa. Projekt jest przedmiotem obrad pełnej konferencji, której zamknięcie przewidywane jest na dziś lub jutro. Jeżeli projekt zostanie przyjęty, świat się dowie, że rozwiązanie kwestji indyjskiej jest na najlepszej drodze.

W projekcie wybijają się na czoło dwa fakty: 1) że poraz pierwszy — i to jest zasługą rządu robotniczego — przyznaje się Indjom w zasadzie ustrój dominjalny, samorząd w ramach państwa wielkobrytyjskiego z zewnętrzną formą tego ustroju: z rządem odpowiedzialnym przed parlamentem indyjskim; 2) że z pośród angielskich stronnictw mieszczańskich liberali już wyrazili swą zasadniczą zgodę i że nawet konserwatyści zrzekli się swej pierwotnej opozycji już w kilku ważnych punktach.

Wedle tego projektu obecne prowincje indyjskie razem z samodzielnemi i lennemi księstwami tworzą „Zjednoczone Stany Indyj". Władza, o ile konstytucja nie przewiduje ograniczeń, spoczywa w rękach parlamentu indyjskiego, złożonego z dwóch Izb. Izba niższa ma liczyć 250 członków, przyczem system wyborczy nie jest jeszcze ustalony. Izba wyższa będzie pewnego rodzaju Senatem, który będzie częściowo wybierany a częściowo mianowany. Co roku ustępuje pewna liczba senatorów, w ich miejsce wchodzą nowi. Senat będzie miał 150 członków.

Przedstawiciel króla Anglji, dotychczasowy wicekról będzie odpowiadał stanowisku generalnego gubernatora w obecnych dominjach, to znaczy, że głównie będzie reprezentował, podczas gdy mianowany przez niego rząd pod przewodnictwem hinduskiego premjera będzie rządził. W pewnych sprawach generalny gubernator będzie miał prawo wtrącić się do rządów; najważniejsze z tych spraw to sprawy zagraniczne i wojsko. Specjalne prawa otrzyma też generalny gubernator dla ochrony mniejszości narodowych i wyznaniowych.

Nowy parlament będzie podlegał ograniczeniu, nieznanemu w żadnym innym parlamencie. Mianowicie rząd nie ma obowiązku ustąpić w razie uchwalenia mu przez Izbę niższą wotum nieufności; ustępuje dopiero, jeżeli takie wotum zostanie uchwalone na wspólnem posiedzeniu obu Izb większością dwóch trzecich głosów. Nie otrzymują zatem Indje pełnej parlamentarnej samodzielności, ale przecież tyle prawie niezawisłości, jaką posiadały dominja przed wojną i przed zmianą ustroju państwa wielkobrytyjskiego. A ograniczenia są tego rodzaju, że w normalnych warunkach nie muszą i nie będą stosowane, jak to w praktyce dzieje się w innych dominjach korony angielskiej.

Decydująca kwestja: ordynacja wyborcza nie została załatwiona. Nie stało się to jednak wskutek różnicy zdań między Hindusami samymi. Hindusi - Bramanie i Hindusi - muzułmanie nie mogli dotychczas dojść do porozumienia w sprawie rozdziału mandatów. Kwestja ta ma być rozwiązana w drodze rokowań w Indjach samych.

O ile konferencja projekt ten przyjmie, zostanie przedłożony parlamentowi angielskiemu. Równocześnie przedstawiciele Indyj na konferencji będą po powrocie do Indyj pracowali nad przekonaniem przeciwników porozumienia, że na podstawie tej konstytucji możliwe jest współżycie z Anglją. Widoki przyjęcia przez parlament angielski są teraz korzystniejsze niż kiedykolwiek, ponieważ partja pracy może liczyć na poparcie przez liberałów.

W Indjach natomiast pozyskanie przeciwników będzie trudniejsze, chociaż w ostatnim czasie nastąpiło pewne złagodzenie przeciwieństw. Także zamierzona wielka amnestja polityczna przyczyni się do tego, że nacjonaliści będą skłonniejsi do pogodzenia się z Anglją.

UWAGI

Broszura p. Hołówki po 10 latach

W ostatnim zeszycie „Myśli Niepodległej" z dn. 17 stycznia bm. przypomniano broszurkę p. *Hołówki* z r. *1921* pod tytułem „Oficer polski". Poświęcił ją autor „ppł. Adamowi *Kocowi*, godnemu spadkobiercy najlepszych tradycyj oficera polskiego".

P. Hołówko w broszurze swej przedstawia jako przykład odstraszający armję rosyjską i niemiecką: carom — pisze — udało się wytworzyć „korpus oficerski, całkowicie sobie oddany, zacofany, izolowany od społeczeństwa, wrogo usposobiony do wszelkich wolnościowych jego dążeń..." Tak samo i armja niemiecka była niemal prywatną własnością Wilhelma II.

W rezultacie p. Hołówko wygłaszał taką sentencję:

> Jak widzimy, państwa militarne tworzyły typ oficera-kastowca, całą swą psychiką, wszystkiemi swemi upodobaniami, obcego reszcie społeczeństwa, który dlatego mógł na rozkaz monarchy *deptać konstytucję, rozpędzać przedstawicielstwa narodowe, więzić posłów*, strzelać do własnych braci, domagających się wolności i praw obywatelskich. Tego rodzaju zadania armje te spełniały znakomicie..

Pana Hołówkę oburzała myśl więzienia posłów. Wzdrygał się też na bicie w wojsku, jako na azjatycką pozostałość po Rosji i podkreślał że tępienie takiej azjatyckiej pozostałości winno być obowiązkiem każdego szanującego siebie i swój zawód oficera.

Autor broszurki oraz oficer, któremu ją dedykował, są obecnie obaj *posłami BB*: p. Hołówko jest wiceprezesem klubu — p. Koc był generalnym mówcą BB przeciwko nagłości wniosku brzeskiego.

P. Hołówko mógłby więc znowu poświęcić jakiś swój utwór p. Kocowi. — Może przeróbkę powyższej broszury. Nie byłoby tam dziś „romantycznych" oburzeń na więzienie posłów.

Taką romantyczność zastąpiłaby demantyczność.

A możeby poprostu p. Hołówko dedykował dziś swoją pracę nie p. Kocowi — tylko już wprost p. Kostkowi?

—ooo—

Spór o sądownictwo polskie a carskie

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne treść listu prof. Zdziechowskiego w sprawie Brześcia: jego protest przeciwko torturowaniu więźniów, co było szczególnie godnem uwagi ze względu na to, że prof. Zdziechowski jest sanatorem — i z drugiej strony jego osobliwe pojęcia prawne, które przelotnie skrytykowaliśmy.

Otóż prof. Zdziechowski ubocznie poddał krytyce artykuł redaktora sanacyjno-obszarniczego „Słowa", p. Mackiewicza między innemi i za to, że z chaotycznej jego treści wynikał „*niedopowiedziany przez autora wniosek, że sprawiedliwość w Rosji carskiej stała wyżej niż w dzisiejszej Polsce*"...

Oczywiście nie obchodziłyby nas polemiki pomiędzy dwoma zwolennikami sanacji, gdyby temat nie nastręczał charakterystycznych wypowiedzeń się....

Pan Mackiewicz — jest fanatykiem monarchizmu i mocarstwowości. A pojęcie *mocarstwa* pokrywa się u niego z pojęciem *carstwa*. Może nawet błąka mu po głowie myśl, że skoro carat upadł w Rosji powinno się w Polsce wyhodować twór doń podobny.

Toteż p. Mackiewicz odrazu odpowiedział, jako ugodzony w miejsce najczulsze:

> Prof. Zdziechowski zarzuca mi, że wynoszę sądownictwo rosyjskie. Wiem, że to co powiem, odbiega nietylko od sądów i sympatyj przeciętnego czytelnika, lecz oburzy tego przeciętnego czytelnika najdoskonalej na mnie. Oto uważam, że *prawdziwie sprawiedliwe sądownictwo może istnieć tylko w monarchji* (!). W Republice wszystko jest płynne, to też każdy urząd rozpatrywany jest pod kątem walk politycznych. — W republice walka polityczna rozlewa się tak szeroko, że płaszczyzna wód oblewa wszystko. Monarchja wraz z sobą na tej płaszczyźnie wód tworzy wyspy od władzy stałej i niezależnej pochodzące".

W odpowiedzi prof. Zdziechowski tak ostatecznie przedstawił swój pogląd na sądownictwo rosyjskie:

> „Poziom sądownictwa w Rosji był rzeczywiście wysoki. Wprawdzie Borys Cziczerin ubolewał w głośnej swej rozprawie o „Rosji w przededniu XX wieku" (1900), że Rząd, ściślej mówiąc, ówczesny minister sprawiedliwości, Manassein, robił wszystko, co mógł, aby ów poziom obniżyć. „A było to rzeczą łatwą — dodawał — wystarczało dawać awanse i nagrody tym, którzy życzeniom władz administracyjnych dogadzali, pomijać zaś i krzywdzić sędziów niezależnych i uczciwych". Pomimo to *ani Manassein, ani jego następcy aż do ostatniego, Szczegłowitowa, nie zdołali przetworzyć Sądów w zupełnie posłuszne narzędzia polityki rządowej* i wśród wszystkich instytucyj imperjum rosyjskiego sądy pozostały aż do końca tą, którą opinja publiczna stawiała najwyżej i zaufaniem darzyła".

Prof. Z. podkreśla tedy, że mimo doktrynerskiego idealizowania monarchji wogóle i caratu w szczególności przez p. Mackiewicza — odbywał się w Rosji carskiej — co zresztą wszyscy wiedzą — stały nacisk na sądy — i jeżeli carat nie mógł skorumpować całego aparatu sądowego, działo się to skutkiem tego, że natrafiał i na ludzi z charakterem, którzy nie dali się zdemoralizować i brzydzili się sądem krzywoprzysiężnym...

Bądź co bądź osobliwym wydać się musi punkt wyjścia tej dyskusji — dodajmy dwóch zwolenników BB, czy sądownictwo wyżej stanęło pod carem w Rosji, czy pod Carem w Polsce?

I jeszcze jedno: p. Mackiewicz dlatego jest zaciekłym sanatorem, ponieważ obecny kurs w Polsce przypomina mu absolutyzm monarchiczny, ponieważ łagodzi jego tęsknoty za władcą z „Bożej łaski", a jednak, gdy myśli o prawdziwej monarchji, gdy o caracie mówi wyczuć można zawsze łezkę rozczulenia nad tem pięknem, które zginęło. Zdobi więc carat nawet w takie teoretyczne zalety, które nie carska władza, lecz świat kulturalny cenił.

Przeciw Brześciowi

PROTEST GÓRALI

W **Zakopanem** odbył się w sali „Sokoła" **wielki wiec góralski z całego Podhala**. Każda gmina podhalańska była na tym wiecu reprezentowana przez swoich przedstawicieli. Na wiecu tym referował senator prof. dr. **Marchlewski** o współczesnych zagadnieniach polityki polskiej. Następnie dr. **Siuty** z Czarnego Dunajca wniósł rezolucję protestującą przeciw okrucieństwom brzeskim. Protest ten wiecujący górale uchwalili **jednogłośnie**.

PROTEST SYNA SIENKIEWICZA

Pan H. J. Sienkiewicz, syn wielkiego pisarza, ogłosił w „Polsce" (Nr. 18) następujące pismo:

Nie należąc do żadnego związku lub stowarzyszenia, nie mogę przyłączyć się do zbiorowego protestu w sprawie brzeskiej, z drugiej jednak strony jako katolik i obywatel polski, nie mogę znieść w milczeniu, gdy w tej Polsce popełnia się jawne bezprawie, bezkarnie hańbi godność człowieka, wyciskając na narodzie całym piętno wschodu. Z bolesnem zdziwieniem słucha się głosów ludzi, uważanych dotąd za krzewicieli kultury, którzy odruchowy krzyk bólu społeczeństwa na wieść o takiej hańbie starają się obniżyć, dopatrując się w nim jakiegoś partyjnego posunięcia, osobistych niechęci lub zawiści zwyciężonych do zwycięzców.

Ci, co protestują — sprawy brzeskiej nie wymyślili, nie jest ona też z dziedziny urojonych zamachów, nie dążą do jej rozdmuchania, lecz przeciwnie do tego, żeby przestała ciążyć oskarżeniem nad całym narodem. Żądają stwierdzenia przez śledztwo i przykładną karę, że winne są jednostki zatrute długą niewolą, a nie ci, którym dziś społeczeństwo powierzyło straż nad swem prawem, honorem i bezpieczeństwem. Jest żądaniem całego chyba społeczeństwa, ażeby w Polsce prawo panowało jawnie, według zwyczajów europejskich.

A ci, co usiłują sprawę brzeską wytłumaczyć jakąś dziwnie pojętą racją stanu, powinni zrozumieć, że tak postępując, rzucają niebacznie cień i na imiona tych, których pragnęliby widzieć wielbionymi przez cały naród.

Jako stały czytelnik, zwracam się do Szanownego Redaktora z uprzejmą prośbą o zamieszczenie mego listu w swem szanownem piśmie, w nadziei, że niejeden z ludzi prywatnych, którzy nie mają sposobności inaczej się wypowiedzieć, przyłączy się do tego protestu przeciwko wprowadzaniu w Polsce metod niegodnych cywilizowanego narodu.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

H. J. Sienkiewicz

Oblęgorek, p. Kielce, skrzynka pocztowa Nr. 1.

Awans brzeski

Po odbyciu służby dozorcy więziennego w Brześciu major **Ryszanek** powrócił do Warszawy i siadł tu do egzaminu na majora dyplomowanego. Jednakowoż wiedza wojskowa, nabyta w Brześciu, widocznie okazała się niedostateczna i **major Ryszanek przepadł przy egzaminie**.

Poczem otrzymał awans na podpułkownika.

Polska w Genewie

BIEGŁY

Rada Ligi Narodów powierzyła referat w sprawie **niewolnictwa w Liberji** ministrowi **Zaleskiemu.**

PIĘĆ SKARG UKRAIŃSKICH W GENEWIE

Akcja pacyfikacyjna w Wschodniej Małopolsce, podjęta przez rząd Piłsudskiego, odbija się głośnem echem w Genewie. Skargi na metody sanacyjne stosowane podczas tej pacyfikacji nadesłali:

1) posłowie parlamentu angielskiego w liczbie 65;

2) liczni biskupi, profesorowie, lekarze i publicyści angielscy, którzy zażalenie wysłali na ręce ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji Hendersona.

3) ukraiński klub parlamentarny w Warszawie;

4) ukraińscy profesorowie w uniwersytecie praskim;

5) ukraińska posłanka na Sejm warszawski Rudnicka.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES B. POSŁA TOW. NEHRINGA

We wtorek 20 bm. odbędzie się w Toruniu rozprawa sądowa przeciw b. posłowi tow. Nehringowi, oskarżonemu o rozpowszechnianie uchwał krakowskiego Kongresu Centrolewu. Tow. Nehring pozostaje w więzieniu od 15 października roku ub.

Z dnia

ŻENUJĄ SIĘ REPUTACJI KOSTKOWEJ

Pod tytułem „**Reklama i cenzura we własnym obozie**" cytuje „Kurjer Poznański" z „Gazety Warszawskiej" wiadomość, iż wśród korpusu dyplomatycznego w Warszawie wywołał poruszenie fakt, że sanacyjna agencja „Iskra" pochlubiła się jego obecnością na znanem przyjęciu z udziałem pułkownika Kostka-Biernackiego.

„Kurjer Poznański" nadto dodaje:

W komunikacie tym, rozesłanym przez „sanacyjną" agencję „Iskra", tutejszy organ konserwatywno-„sanacyjny" — **skreślił nazwisko pułkownika Biernackiego, a więc skreślił to, na czem „Iskrze" właśnie zależało.**

NIEZWYKŁE OGŁOSZENIE

W „Kurjerze Warszawskim" spotkaliśmy takie ogłoszenie:

> **Profesor SZYMAŃSKI**, b. Marszałek Senatu, **OKULISTA**, zaczął przyjmować chorych w gmachu lecznicy Omega przy Al. Jerozolimskich 51. 356

Kapitalną jest w tem ogłoszeniu chęć olśnienia pacjentów blaskiem eks-marszałkostwa. Co taka parada ma wspólnego z poradami lekarskiemi? — W „Morskiem Oku" lub innym teatrzyku rewjowym, gdzie niekiedy układają ironiczne anonse, mogłoby coś podobnego liczyć na efekt.

Przeciwnie, w interesie prof. Szymańskiego, jako operatora, powinnoby leżeć zatajanie faktu, że jest identyczny z byłym marszałkiem Senatu... Tak ponoć nietortunnie p. Szymański dzierżył laskę marszałkowską, że z tego tytułu mógł być raczej pomówiony o zniedołężnienie.

Rekomendacja nieszczególna do powierzenia jego zabiegom tak delikatnego narządu, jak oko.

Kampanja oszczercza przeciw więźniom brzeskim

Ostrzegają nas ludzie uczciwi ze sfer sanacyjnych, że sfery te przygotowują obronę Brześcia zapomocą zniesławiania więźniów brzeskich. Dla zbałamucenia opinji publicznej mają zostać rzucone na szalę zmyślone rewelacje potwarcze o rzekomem zachowaniu się więzionych posłów. — O Barlickim mają powiedzieć, że zachowywał się tchórzliwie. O Dębskim umyślił opowiedzieć, że wypierał się swej działalności i że psy wieszał na swojem stronnictwie, że stawał dwa razy do raportu z prośbą o załatwienie mu emerytury i że obiecywał lojalność, prosząc o zdwojenie mu racji żywności. O Putku postanowili powiedzieć, że obiecywał on rozbić Centrolew i sprowadzić część chłopstwa do sanacji."

Zgóry przeto publikujemy otrzymane informacje i ostrzegamy opinję publiczną, żeby się nie dała w błąd wprowadzić temi łajdackiemi zmyśleniami, obliczonemi na odebranie ofiarom brzeskim sympatji szerokich mas.

Na oświatę niema pieniędzy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej odbyło się głosowanie nad budżetem ministerstwa oświaty. Głosami BB odrzucono 3 wnioski tow. Czapińskiego: 1) o podwyższenie funduszu na oświatę pozaszkolną o 250 tysięcy zł., 2) o wstawienie dotacji na uniwersytet ukraiński we Lwowie, 3) przeznaczenie 19 miljonów na budowę szkół powszechnych. Fundusz oświaty pozaszkolnej **zmniejszono** o 160.000 zł. Szereg dalszych wniosków upadł, m. in. wniosek klubów chłopskich o zmniejszenie płac urzędniczych o 15 procent.

Komisja przystąpiła do dyskusji nad **budżetem min. przemysłu i handlu.**

Niezależność sędziowska w — Japonji

Profesor Teodor Sternberg bawi teraz w Japonji, na uniwersytecie w Tokio, tam ma wydatne stosunki z japońskim światem prawniczym i możność poznania sądownictwa tamtejszego. Badania profesora Sternberga mogą działać pouczająco na kontynencie europejskim, gdzie niezależność sędziowska przechodzi do legend, a sądy stają się organem władzy wykonawczej. W krajach dyktatorskich powszechne i uzasadnione są skargi na zanik zaufania do orzecznictwa sądowego, a w Japonji cieszy się sądownictwo pełnem zaufaniem społeczeństwa i sądownictwo japońskie stanowi podstawę nadziei, że przy jego pomocy Japonja łatwiej przetrwa kryzysy, które nawiedziły Japonję nie mniej jak Europę.

Sądownictwo japońskie stoi wobec zadań nie mniej skomplikowanych jak sądy europejskie i tam szalona szybkość zmian, dzięki postępowi, dzięki krzyżującym się i zwalczającym się ideom, w czasie niepokoju politycznego i walki klas, wstrząsa ustrojem. Naród japoński liczy na swoje sądownictwo, że dzięki niemu podstawy współżycia będą utrzymane.

Nauka prawa nie jest tu inna, ani w ogóle, ani w szczegółach, niż we Francji lub Niemczech. Nie wysłuchują nawet tu studenci pięknych kazań o wysokości swego powołania, niema też solidarności zawodowej i rzekomego koleżeństwa, broniącego rzekomego autorytetu błądzących sędziów, kosztem sprawiedliwości. Jest atoli inny czynnik nieocenionej wartości. Czynnik dumy opartej na niezależności, którego poza Anglją na kontynencie europejskim nie znajdziesz. Japonja posiada jeszcze coś szczególnego, w Europie nieznanego; niezależność prokuratorów o silnem poczuciu samodzielności. W ten sposób prokuratura nie jest narzędziem władzy, ale czułym bardzo organem sprawiedliwości.

Stanowisko prokuratury nie opiera się na ustawowych przywilejach, ale na praworządności, która nie pozwala ministrowi sprawiedliwości wydawać prokuratorom rozkazów, które nie byłyby w zgodzie z poczuciem prawnem prokuratury. — Naród japoński stosunki te ceni bardzo wysoko i pominąwszy jakichś skrajnych wsteczników, opinja ta jest powszechna. Prof. Sternberg powiada, że w zachowaniu bezwzględnej swej niezależności sądy i prokuratury japońskie w niełatwem są położeniu. Ustawy chroniące niepodległości sędziowskiej są niewystarczające i nie brak ataków ze strony rządu, nasiąkniętego faszyzmem, przeciw niezależności zawodu sędziowskiego. Jenerał Tanaka, premjer japoński, postępował wobec sędziów po prostacku i gburowato; dzisiejszy rząd bankierski postępuje delikatnie ale uporczywiej. Premjer japoński nie może chwalić sędziów, jakoby na jego dyrektywy byli zbyt wrażliwi, przeciwnie wbrew pomocy jakiej reakcja doznaje w rozwoju techniki i gospodarstwa światowego, sądownictwo japońskie akcentuje tem silniej i podkreśla, że jest ostoją i siłą popędową nowoczesnego, demokratycznego, społecznego ustroju państwowego i wymierza sprawiedliwość nieprzystępną dla niczego, po za postępem prawa i poza humanitarnością. Z tego względu powstaje pewien duch solidarności w sądownictwie japońskiem ale w odwrotnym sensie jak w krajach dyktatorskich, mianowicie w sensie obrony niezależności swego stanu, wobec rządzących i możnych.

Stan sędziowski i prokuratorski poczuwają się do swej samodzielnej „Pouvoir juridique" i rozwijają swą władzę drogą uznania przez społeczeństwo sprawiedliwości sędziowskiego orzecznictwa. Japoński stan sędziowski nie jest bierny, on wie czego chce i wie jak do celu dojść.

Gdy rząd przy pomocy rozporządzeń usiłował wyeskamotować część niezależności sędziowskiej, ustawa konstytucyjna sądowa jest w tym względzie wadliwa, zagroził stan sędziowski, pod wodzą prokuratury, strajkiem generalnym sądownictwa i rząd cofnął swe rozporządzenia. Przytem japoński stan sędziowski daleki jest od wszelkiego relatywizmu. Nie każdy, jakiegobądź światopoglądu, wydaje mu nadającym się formalnie na sędziego, czy prokuratora. Sprawiedliwość w Japonji jest równoznaczną z postępem i ludzkością i jest antagonizmem wstecznictwa.

Tak obejmuje Japonja, w świecie kulturalnym, przodownictwo w wymiarze sprawiedliwości.

Hocki-klocki

STOWARZYSZENIA ANTYPAŃSTWOWE

Komisarjat rządu m. Warszawy rozwiązał Koło prawników polskich. Jak donoszą z Warszawy, także Komitet opieki nad nieślubnemi dziećmi ma niebawem zostać rozwiązany, gdyż miarodajne czynniki dopatrują się w jego istnieniu i nazwie znamion przestępstwa obrazy majestatu.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 4—4'20 zł., jaja świeże szt. 18—20 gr., kury szt. 4—7 zł., kaczki szt. 3—5 zł., gęsi szt. 6—10 zł., indyki szt. 8—14 zł., zające szt. 2'50—5 zł., cebula 1 kg. 35—40 gr., pietruszka 1 kg. 70—80 groszy, włoszczyzna świeża 1 kg. 50—55 groszy, jabłka 1 kg. 1'40—2'40 zł.

KRONIKA

TUR

KURS DLA MATEK

W piątek 23 stycznia rozpoczyna się w Domu tramwajarzy w Podgórzu (Serkowskiego 9) **cykl odczytów urządzonych przez TUR dzięki pomocy „Szkoły zdrowia" p. t. „Kurs dla matek".**

Na cykl odczytów wygłoszonych przez lekarki złożą się 1) Higjena ciąży, połogu i porodu. 2) Fizjologja i higjena niemowlęcia. 3) Odżywianie niemowląt. 4) O dziecku chorem i 5) Pokazy praktyczne (ubranie i kuchnia dziecinna).

Pierwszy wykład wygłosi p. dr. Fischówna. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny. Na powyższy cykl odczytów winny zjawić się wszystkie kobiety z Podgórza, którym na sercu leży zdrowe wychowanie dzieci.

TEATR TUR

W niedzielę 25 bm. teatr TUR wystawia przy ul. Dunajewskiego 5 II p. **o godz. 6 trzyaktową komedję pt. „Pani Prezesowa"** Maurycego Hennequina i Piotra Webera w tłómaczeniu K. Ostrowskiego. **Farsa ta doskonałym, lekkim dowcipem ilustruje doskonale stosunki w ministerjum sprawiedliwości w Paryżu, system protekcji i fałszywej pruderji.** Doborowa obsada ról z tow.: Patyną, Sikorzanką, Januszową i Fleszarem na czele oraz **nowa reżyserja F. Stefanowicza zapewnia tej świetnej farsie jaknajwiększe powodzenie.** Bilety wcześniej do nabycia u tow. Pietruchy w sekretarjacie TUR, oraz w dzień przedstawienia przy kasie teatru. Ceny biletów od 1 zł. 50 gr. do 50 groszy. W czasie antraktów przygrywać będzie orkiestra Org. Mł. TUR. **Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia drzwi na widownię będą bezwzględnie zamknięte, trzeba więc przybyć punktualnie o godz. 6 wieczór.**

W przygotowaniu **„Walka"**, dramat socjalny w trzech aktach Johna Galsworthy, na tle zatargu w ciężkim przemyśle angielskim, doskonale ilustrujący walkę klasy pracującej z kapitałem.

SZOPKA KRAKOWSKA

W niedzielę 25 bm. popołudniu przedstawia TUR dla dzieci **jeden tylko raz piękną tradycyjną „Szopkę krakowską" wykonaną przez tow. tramwajarza Malika.** Wspaniała szopka z lalkami wykonana na wzorach dawnych szopek krakowskich, jest atrakcją ośrodków robotniczych, gdzie tow. Malik już kilkakrotnie przedstawił ją ku wielkiej pochwale zebranych. **Początek punktualnie o godzinie 3'30 popołudniu.** Szopka wystawiona będzie w sali TUR na III piętrze przy ul. Dunajewskiego 5. Ceny biletów 50 gr., dla dzieci 30 gr.

—ooo—

ZIMA panuje w Krakowie w całej pełni. Śnieg, który spadł w niedzielę utrwalił się wskutek ostatnich nocnych mrozów tak, że mamy piękną zimową pogodę. W śródmieściu jednak w godzinach południowych jest odwilż, a nie uprzątnięte chodniki ze śniegu grożą niebezpieczeństwem dla przechodniów. To też zdarzają się częste wypadki poślizgnięć, podczas których interwenjuje pogotowie ratunkowe. Magistrat krakowski zapomniał przypomnieć kamienicznikom o uporządkowaniu chodników podczas opadów śnieżnych i posypywaniu ich piaskiem.

„CUDOWNA PRZEMIANA" NA POCZCIE. — W związku z niedawnym artykułem „Naprzodu" o naruszaniu tajemnicy listowej otrzymujemy szereg listów od osób nawet nie biorących czynnego udziału w życiu politycznem na niezwykłe losy swej korespondencji na poczcie. Przytaczamy tu jeden wypadek wyjątkowy oburzający przez to, że nie było to już tylko naruszenie tajemnicy listowej, ale coś gorszego, niż kradzież przesyłki. Pewien student uniwersytetu warszawskiego posłał w okresie wyborczym swemu ojcu, zamieszkałemu na wsi w rzeszowskiem, numer „Robotnika" pod opaską, do którego włożył kartkę z informacją, że „w obecnych czasach przedwyborczych jest to jedna z najbardziej odpowiednich gazet".

Jakież było zdziwienie owego studenta, gdy przybywszy na święta Bożego Narodzenia do domu usłyszał z ust ojca pytanie: „Co to za socjaliści, którzy tak wychwalają marszałka?" i „Co to za dziwną gazetę mi zalecasz?" Okazało się, że „Robotnik" przemienił się po drodze cudownym sposobem w „Przedświt", w ten numer wsunięta była kartka załączona do „Robotnika", zaznaczająca, że jest to jedna z najbardziej odpowiednich gazet. — Omyłka była zatem wykluczona. Jakiś szubrawiec hebesyn na poczcie rozmyślnie ukradł „Robotnika" i podrzucił na jego miejsce „Przedświt", aby wywołać w umyśle chłopa przeświadczenie, że jego syn student zaleca mu poglądy wypowiedziane na łamach tej szmatki. Komentarze są doprawdy chyba zbyteczne.

A jednak grozi katastrofa Muzeum etnograficznemu

Magistrat rozesłał do pism krakowskich wyjaśnienie w sprawie katastrofy, grożącej Muzeum etnograficznemu. Zdawałoby się, że przyszłość tej ważnej placówki kulturalnej w Krakowie jest już zapewniona, a opinja publiczna uspokojona. Tymczasem sprawa ta nie przedstawia się wcale różowo.

Na podstawie naszych informacyj stwierdzamy, że istotnie na miasto spada odpowiedzialność za losy Muzeum etnograficznego w najbliższej przyszłości. Cóż oświadcza magistrat? Oto, że wypowiedział lokal kursowi białoruskiemu na Wawelu, na miejsce kursów wprowadzi składy Muzeum Narodowego, a na miejsce składów — Muzeum etnograficzne. Tymczasem, jak pisaliśmy, **na Wawelu żadnych kursów białoruskich niema!!** Powtóre: żadne częściowe opróżnienie budynku poszpitalnego na nic Muzeum etnograficznemu się nie zda, gdyż kancelarja cywilna prezyd. Rzplitej pismem L. 22876/30 przyrzekła Muzeum etnograficznemu „gościnę na Wawelu" **tylko pod tym warunkiem, że miasto kompletnie opróżni budynek poszpitalny** z lokatorów, których samo tam wprowadziło.

Magistrat błędnie informuje opinję publiczną, że „w tej sprawie kierownictwo restauracji Zamku zajęło jak najprzychylniejsze stanowisko." Kierownictwo odnowienia Wawelu, jak dowiadujemy się, nie może zajmować takiego stanowiska, bo sprawy tego rodzaju należą do zarządu Zamku, a **zarząd Zamku, stosując się lojalnie do woli kancelarji cywilnej, też na koncepcję magistratu godzić się nie może.**

Magistrat wreszcie informuje opinję, że z doradztwa miasta „Muzeum etnograficzne wniesie memorjał do kancelarji cywilnej o przedłużenie dotychczasowego lokalu do końca 1931 r." O takiej doradzie zarząd Muzeum dowiedział się dopiero z dzienników i, jak poinformowaliśmy się, wcale takiego memorjału wnosić nie zamierza, bo świadom jest bijącego w oczy faktu, **że gmach kazimierzowski**, zajmowany dotychczas przez muzeum, **grozi ruiną** — wymaga więc natychmiastowej restauracji.

Jak widać — **magistrat gra na zwłokę.** Nie chce wypowiedzieć lokalu ani woźnym miejskim, ani Wyższemu Kursowi naucz., Związkowi Legjonistów itd., a natomiast rozpoczyna targi z... kancelarją cywilną. Na kogo spada więc odpowiedzialność za niezażegnaną dotychczas katastrofę, wiszącą nad Muzeum etnograficznem?

Pol. Akademja Umiejętności, Senat Uniw. Jag. i wiele instytucyj kulturalnych interwenjowały u Zarządu miasta w tej sprawie. Rada miejska w czerwcu ub. r. jednogłośnie uchwaliła dołożyć wszelkich starań, aby zabezpieczyć pomieszczenie Muzeum etnograficznemu. Magistrat nad temi „drobiazgami" przechodzi do porządku dziennego, a opinję publiczną stara się po ośmiu miesiącach oczekiwania „uspokoić" komunikatami, które, jak widzimy, budzą aż nadto poważne zastrzeżenia.

Muzeum etnograficzne, jak bezcenny zbiór okazów kultury ludowej, musi pozostać w Krakowie i na Wawelu musi się znaleźć dlań miejsce.

Nad tem czuwać będziemy.

—ooo—

Katastrofa kolejowa pod Gdynią

O katastrofie tej, o której wczoraj donieśliśmy w telegramach, podają następujące szczegóły:

W poniedziałek 19 bm. zebrani na stacji kolejowej w Gdyni byli świadkami straszliwych scen, jakie się rozegrały w ich obecności. Gdy pociąg osobowy z Gdańska zatrzymał się na stacji na jednym torze, na drugi miał wjechać pociąg osobowy z Wejherowa, wiozący dzieci do szkoły, robotników do pracy i urzędników do zajęć. Na krótko przed przybyciem tego pociągu oczekująca publiczność usłyszała przeraźliwy gwizd parowozu, równocześnie rozległy się huk i trzask, później jęki ludzi, wzywających pomocy.

Kto tylko się znalazł na peronie, pobiegł w stronę, skąd dochodził krzyk. Okazało się, że nastąpiło

ZDERZENIE POCIĄGU Z PAROWOZEM

Skutki zderzenia były katastrofalne. Z pod masy zgruchotanych wagonów, wydobywały się jęki i wołania. Dyżurny ruchu zorganizował natychmiast pomoc, zaalarmował policję oraz władze kolejowe. Komendant miejscowego kom. policji zaalarmował wszystkich lekarzy w Gdyni do udania się na miejsce katastrofy, celem udzielenia rannym pomocy, jak również zwrócił się do władz wojskowych o pomoc sanitarną.

Policja silnym kordonem otoczyła teren. Kolejarze, oddział marynarki woj. oraz służba szpitalna przystąpili do wyciągania rannych z pod zwału rozbitych wagonów.

TRZY OSOBY ZOSTAŁY ZABITE

odłamkami sztab na miejscu. Lekarze opatrzyli ogółem 42 osoby, w tej liczbie *14 ciężko rannych* (połamane nogi, ręce, uszkodzenia czaszki).

Na miejsce przybyły władze sądowe z sędzią śledczym, Karasiewiczem. Śledztwo ustaliło, że po przybyciu pociągu osobowego z Gdańska z dwoma parowozami, jeden z nich został odczepiony i ruszył w stronę parowozowni. Maszynista, St. Zieliński, samowolnie przejechał zamknięty sygnał i zwrotnicę i wjechał na linję, po której nadjeżdżał z Wejherowa pociąg osobowy do Gdyni. Następnie okazało się, że Zieliński bez zezwolenia dyżurnego ruchu sam odczepił parowóz i bez tak zwanego pilota ruszył z miejsca, powodując zderzenie pociągu z parowozem.

ZIELIŃSKI ZOSTAŁ ARESZTOWANY,

jak również jego pomocnik, Albert Rubige (zam. w Gdańsku). Wkrótce przyjechał do Gdyni dyrektor dyrekcji gdańskiej, inż. Dobrzycki. Na pomoc przybyły dwa pociągi ratownicze. W czasie przewożenia rannych do szpitala w Wejherowie

ZMARŁA CZWARTA OFIARA KATASTROFY,

mianowicie maszynista pociągu, Podworny (zam. w Wejherowie), piąta zaś ofiara, palacz pociągu wejherowskiego, *walczy ze śmiercią*. Wśród rannych znajdują się *przeważnie dzieci* w wieku szkolnym, oraz wielu robotników portowych.

Droga z Gdyni w stronę Wejherowa jest zatarasowana zbitemi w jedną wielką masę gruzów wagonami. Celem utrzymania ruchu, zarządzono ustawienie prowizorycznego toru, do czasu uprzątnięcia przeszkody.

—ooo—

FATALNE FUNKCJONOWANIE TELEFONÓW. Od zaprowadzenia nowych aparatów telefonicznych, które miały być lepsze od poprzednich, narzekają abonenci na fatalne funkcjonowanie telefonów. Szczególnie w godzinach porannych do godziny 1 popołudniu nie można w żaden sposób porozumieć się ze stronami. Trzeba długo, bardzo długo czekać, zanim uzyska się połączenie. Prędzej można załatwić sprawę osobiście, niż przez telefon. Właściwie telefon winien służyć do szybkiego załatwienia interesów, a krakowski „nowy telefon" nietylko utrudnia załatwienie spraw, ale denerwuje stojącego ze słuchawką w ręku bezczynnie po kilkadziesiąt minut. Możeby dyrekcja poczt dała wyjaśnienia, dlaczego się to dzieje i dlaczego wprowadziła nowe aparaty, mniej praktyczne, niż dawniej.

ZARYSOWANIE SIĘ GMACHU POCZTOWEGO. W ostatnich tygodniach przystąpiono do rozbudowy gmachu pocztowego przy ul. Wielopole, gdzie przeprowadzana jest nadbudowa dwóch pięter. Wskutek tych robót fundamenty osiadły i mury pierwszego i drugiego piętra znacznie się zarysowały. Odpowiednie władze winny zbadać tę sprawę, aby usunąć grożącą katastrofę, któraby pociągnęła za sobą nieobliczalne skutki.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Roxy", którą teatr krakowski odegrał wczoraj z nadzwyczajnem powodzeniem w Zakopanem, ukaże się dziś jeszcze raz na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych. Jutro i pojutrze ostatnia nowość repertuaru „Radość kochania", również na przedstawieniach popularnych, po cenach zniżonych. W sobotę niezwykła nowość, obiegająca sceny całego świata „Broadway", utwór amerykański, pełen ruchu, napięcia, sentymentu i humoru, okraszony licznemi śpiewami i tańcami. Biorą w niej udział pp.: Bednarska, Dziewońska, Kostecka, Ludwiżanka, Zalewska, Drohocka, Jarwicz, Wojciechowska, Burnatowicz, Fabisiak, Kaczmarski, Krzemieński, Leliwa, Szymański, Woskowski (rola główna), Wroński i inni. W niedzielę popołudniu poraz pierwszy na popołudniowem przedstawieniu, — budząca salwy śmiechu „Ciotka Karola". We czwartek popołudniu dla szkół po cenach najniższych Bałuckiego „Klub kawalerów".

TEATR REWJI BAGATELA. Dziś premjera karnawałowej rewji pod tytułem „Bawmy się razem!" z gościnnym występem p. Janiny Sokołowskiej z „Morskiego Oka", która będzie miała możność zaprezentowania wspaniałych toalet, których modele przywiozła z Paryża. Zespół teatru rewji „Bagatela" znalazł w tej rewji pole do popisu dzięki inscenizacjom i pomysłom, z ostatnich programów warszawskich teatrów. Kasa czynna codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem.

—ooo—

KARNAWAŁ

DANCINGI PRAWNIKÓW. W dniach 22 i 29 stycznia oraz 5 i 11 lutego odbędą się tradycyjne czwartkowe dancingi prawników w salach Kasyna oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza 1. Zaproszenia można zamawiać w zarządzie Towarzystwa Bibl. Słuch. Prawa, ul. Jabłonowskich 5, I piętro codziennie od 1—2 w południe, telefon Nr. 138-50.

—ooo—

SPORT

WIELOBÓJ GIER SPORTOWYCH YMCA—CRACOVIA, zapowiedziany na 24 i 25 bm., wzbudził w świecie sportowym sensację. W programie wieloboju znajdują się kilka nowych konkurencyj (koszykówka w trójkę, mieszana gra parami w siatkówkę). Wielobój zawiera również tradycyjne spotkanie Cracovia—YMCA w koszykówce. Początek w sobotę o godzinie 18 w sali YMCA.

—ooo—

Z Polski

NOWE SAMOBÓJSTWO W PUŁKU KOSTKA-BIERNACKIEGO. W tygodniku „Nowy Głos Przemyski" czytamy: „We środę 14 bm. zastrzelił się kapral 38 pp. Iwaniec. Samobójca został dzień przedtem ukarany 14-dniowym ścisłym aresztem, co uważał za krzywdzące i tak sobie wziął do serca, że w kwiecie wieku pozbawił się życia. Śp. kapral Iwaniec miał być przyjacielem śp. kaprala Zioły, który w zeszłym roku popełnił samobójstwo. Już samobójstwo kaprala Zioły wywołało żywy niepokój i krytyczne głosy prasy. To nowe samobójstwo ilustruje jaskrawo stosunki 38 pp. pod rządami płk. Kostka-Biernackiego i jego godnego następcy majora Dyszkiewicza. Zdaje się, że w armji polskiej niema pułku, w którym zdarzyłoby się tyle samobójstw podoficerów, co w 38 pp., ale też tylko w tym pułku: dowódcą jest Kostek-Biernacki".

KRWAWY KONIEC ZABAWY. W czasie zabawy w domu Pawła Sieprawskiego w Brzoskwini (pow. Kraków), wynikła na tle porachunków osobistych krwawa sprzeczka, przyczem 21-letni Piotr Sieprawski pchnął nożem 22-letniego Ludwika Temczyka. W stanie groźnym przewieziono Temczyka do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

ŚMIERĆ GŁUCHONIEMEJ POD KOŁAMI POCIĄGU. Pociąg towarowy zdążający z Nowego Targu do Zakopanego przy stacji Szaflary najechał na przechodzącą torem 43-letnią Rozalję Muchę, umysłowo chorą i głuchoniemą. Muchowa poniosła śmierć na miejscu.

ZWIĄZEK UCHODŹCÓW ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO zwołuje walne zebranie dnia 8 lutego o godz. 10 przedpoł. w domu kolejowym w Dziedzicach. Uprasza się wszystkich uchodźców o pewne przybycie. Porządek dzienny podany będzie przy zagajeniu. Za zarząd: Józef Barabasz, prezes, Walenty Lubecki, sekretarz.

EKSPLOZJA NA DWORCU W STANISŁAWOWIE. W biurze urzędu ruchu na dworcu w Stanisławowie nastąpiła w piątek wieczorem eksplozja gazu świetlnego, nagromadzonego w kanałach przewodowych, przechodzących pod aparatem sygnałowym. Skutkiem wybuchu uszkodzony został aparat i wyleciało w powietrze dwadzieścia kilka szyb w ubikacjach biurowych. Przyczyną wybuchu było, wedle opinji znawców, zapalenie się gazów w przewodach przez wytwarzający się prąd elektryczny w induktorze aparatu. Z personalu nikt nie ucierpiał.

OKRADZENIE DYPLOMATY I BŁYSKAWICZNE UJĘCIE SPRAWCÓW. W Warszawie w domu przy ul. Marszałkowskiej 33 zamieszkuje radca legacyjny ambasady włoskiej, p. Antonio Menotti-Corvi. W niedzielę państwo Menotti wyszli, w lokalu pozostały dwie służące: jedna Włoszka, druga Polska, które wkrótce również wyszły na miasto. Z nieobecności domowników skorzystali złodzieje, którzy dokonali włamania do mieszkania. Łupem włamywaczy padły: futro krecie, trzy garnitury męskie, mnóstwo orderów i rewolwer. — Zaalarmowana o godz. 7 wiecz. o kradzieży policja wszczęła niezwłocznie poszukiwania, rozsyłając patrole wywiadowcze. W dwie godziny po kradzieży kilku funkcjonarjuszy śledczych po skontrolowaniu szeregu spelunek złodziejskich, zatrzymało na ul. Krochmalnej znanego „rozbijacza" mieszkań, włamywacza Icka Hajnsilbera, który na widok policji chciał ratować się ucieczką, lecz go pochwycono i poddano osobistej rewizji. Hajnsilber miał pod paltem smoking Menottiego oraz w jednej kieszeni rewolwer, pochodzący z kradzieży. Rzeczy te okazano p. Menotti, który poznał je, jako swoją bezsporną własność. Nie ulegało wątpliwości, iż włamywacz jest jednym ze sprawców, mimo to Hajnsilber nie chciał przyznać się do kradzieży i wspólników swoich nie wydał. Policja czyni dalsze poszukiwania.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sprawa brzeska w sejmowej komisji prawniczej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 stycznia.

P. CAR UPIERA SIĘ PRZY PRZEWODNICTWIE

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji prawniczej dla obrad nad wnioskiem klubu narodowego w sprawie brzeskiej. Na wstępie posiedzenia poseł **Trampczyński** (kl. nar.) postawił wniosek o wybór zastępcy przewodniczącego na dzisiejsze posiedzenie, ponieważ przewodniczący p. Car jest bezpośrednio zainteresowany w tej sprawie.

P. **Car**: W myśl regulaminu przewodnictwo prowadzi przewodniczący, o ile jest obecny. Jeżeli wniosek ma co innego na myśli, proszę o sformułowanie, aby przewodniczący mógł się do tego zastosować.

Tow. **Żuławski**: Mojem zdaniem sprawa jest jasna. Przewodniczący p. Car był ministrem sprawiedliwości w okresie, kiedy istniała omawiana sprawa. **Należy on do obwinionych w tej sprawie,** nie powinien więc przewodniczyć.

P. **Car** stwierdza, że jako minister tamtego okresu odpowiedzialny jest wyłącznie przed Trybunałem Stanu. Wniosek dotyczy ewentualnych wykroczeń władz poszczególnych. Regulamin sejmowy co do roli przewodniczących komisji obowiązuje nadal.

Tow. **Żuławski**: To jest nietylko kwestja regulaminu, ale kwestja taktu.

P. **Car** przerywa dyskusję i prosi referenta o przystąpienie do referatu.

Pos. **Trampczyński** zwraca uwagę, że minister odpowiedzialny jest nietylko przed Trybunałem Stanu, ale i przed sądami zwykłemi.

„REFERAT" P. PASCHALSKIEGO

Pos. **Paschalski** (BB) referuje tak, że referat jego w zupełności pokrywa się z późniejszem oświadczeniem min. Michałowskiego. W zasadzie **oba oświadczenia są tak identyczne,** że trudno pozbyć się wrażenia, że zostały „uzgodnione".

Referent stara się zbyć całą sprawę w ten sposób, że ją całkowicie formalizuje, a w rezultacie wnosi: **„Odrzuca się wniosek klubu narodowego w sprawie uwięzienia b. posłów i postępowania wobec nich w twierdzy brzeskiej częściowo jako niedopuszczalny, a to ze względu na kolizję z art. 77 konstytucji."**

Uzasadnienie wniosku

Pos. St. **Stroński** (kl. nar.), polemizując z referentem, wskazuje, że pomiędzy sielankowo-akademickiem sprawozdaniem Paschalskiego a potwornościami stwierdzonemi we wniosku klubu nar. i w interpelacjach innych klubów jest **przepaść.** Paschalski nie wywiązał się jako referent ze swego zadania. Paschalski nie usiłował nawet przeskoczyć przez te postanowienia, które stanowczo wzbraniają osadzania więźniów cywilnych w Brześciu. Mówca cytuje odnośne rozporządzenia prezydenta Rzplitej oraz regulamin więzień wojskowych.

Paschalski ograniczył się do stwierdzenia, że sąd okręgowy w Warszawie odrzucił odnośne zażalenia obrońców, ale Jakubowski skazany został w Niemczech na śmierć nie na posiedzeniu gospodarczem, ale na jawnej rozprawie, a jednak okazało się, że to nie było ostatniem słowem.

Mówca podważa twierdzenie Paschalskiego, że prawniczo wszystko jest w porządku, a jako dowód tego „porządku" przytacza, że b. posła Dębskiego oskarżono o organizowanie kongresu centrolewu w Krakowie, podczas gdy on **w tym kongresie wcale nie brał udziału.** Mówca przypomina

SŁYNNY REGULAMIN WIĘZIENNY

i zapytuje, na czem się opierał i przez kogo został wydany. Co do **odżywiania więźniów,** to nie można mówić o odżywianiu, lecz o **głodzeniu.** Drwiono z więźniów, że nie są w wojskowem więzieniu, bo więźniowie wojskowi otrzymują znacznie lepszą żywność. **Drwiono z nich, gdy który z nich chciał dokupić kawałek chleba.** Jednemu z proszących odpowiedzano: jeśli taki zdechlak, nie zajmuj się polityką. Wszyscy wyszli z Brześcia **wycieńczeni z głodu.** Byłych posłów i ministrów prowadzono do ustępów, gdzie dostawali zwitek gałganków i musieli czyścić ustępy.

Jeśli gdziekolwiek istniał taki regulamin, powinien natychmiast być zniesiony. Do udręki należały tzw. **rewizje.** Więźniów prowadzono do osobnej celi na dole, kazano im

ROZBIERAĆ SIĘ I BITO.

Nieścisłe jest twierdzenie p. Paschalskiego, że więźniowie się nie skarżyli. Dubois żądał widzenia się z obrońcą, inni także. Na to Paschalski powiada: oskarżeni z art. 100 i 101 mogli pozostawać w odosobnieniu, ale dziś są na wolności i niema niebezpieczeństwa. Ze sprawozdania Paschalskiego pozostanie w pamięci, że mówił to obrońca i adwokat Paschalski.

Były także kary osobnego

ZAMKNIĘCIA W ZIMNICY LUB CIEMNICY.

Korfantego skazano na 5 dni zimnicy za to, że **powiedział lekarzowi nietylko o swojej chorobie, ale także, że Lieberman jest chory.** Kiernika za przywitanie w przejściu Sawickiego wsadzono do zimnicy, gdzie zemdlał w nocy. Gdy Lieberman skarżył się, że nie dostaje książek, wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne, a w gronie przesłuchujących go oficerów wołano: **„On fałszywie oskarżał Czechowicza".**

Dnia 11 września Bagiński wezwany został na korytarz celem oddania mu dokumentu od sędziego. Jeden z oficerów **uderzył go w twarz.** Dnia 6 października Korfanty, który siedział razem z Dębskim, wezwany został przez żołnierza, aby wyniósł kubeł. Za Korfantym szedł **oficer, który go uderzył**

CZTERY RAZY PIĘŚCIĄ W TWARZ

i pchnął go na ścianę tak, że Korfanty doznał **wstrząsu nerwowego.** Wtrącony został do osobnej celi, na drugi dzień dano go do celi z Popielem, który na twarzy Korfantego widział ślady **uderzeń.**

Dębskiego w nocy z 11 na 12 października sprowadzono do osobnej celi na dole, razem z innymi. Inni jednak wrócili na górę. Dębski sam został. Po pół godziny zgaszono światło, a trzech ludzi zaczęło Dębskiego bić, z tych jeden w głowę tak, że Dębski upadł na łóżko. Tu rozebrano Dębskiego, **narzucono mu na plecy mokrą płachtę i bito.** Jeden z bijących 4 osób był **oficer.** Jeden z bijących liczył uderzenia, drugi zaś zawołał: „Za marszałka, za Gdynię, za obóz Wielkiej Polski". — Wyliczono

OKOŁO TRZYDZIEŚCI UDERZEŃ

Dębski zemdlał. Dębski zawiadomił o biciu oficera inspekcyjnego i pokazał ślady lekarzowi. Ten **odwrócił się i powiedział, że na to lekarstwa nie ma:** jedyna byłaby za ostra, wystarczy zimna woda.

Więźniowie wyszli z Brześcia **ze złamanem zdrowiem.** Opinje lekarzy mówią o **zniszczeniu zdrowia niektórych.** Nie wymieniam nazwisk, aby nie niepokoić rodzin. Myśmy tych więźniów widzieli na własne oczy.

Mówca stwierdza, że nie wszystkie więzienia są takie jak w Brześciu. W areszcie garnizonowym w Warszawie podkreślono, że wszelkie szykanowanie jest wzbronione. Mówca przypomina **ustęp z książki Piłsudskiego o więzieniach,** gdzie między innemi pisze o pewnym generale, który oświadczył z całą otwartością, że protestuje przeciw temu, aby w twierdzy, gdzie on dowodzi, postępowano z więźniami wbrew prawu pruskiemu.

Więźniowie zawiadamiali sędziego Demanta

O GŁODZENIU I BICIU,

on jednak za każdym razem robił wrażenie, jakoby pierwszy raz o tem słyszał. Mówca oświadcza, że Piłsudski w wywiadzie z 13 września powiedział, **że kazał aresztować, wybierając poszczególnych ludzi** i że odbierał meldunki z więzienia. **Dla ministra sprawiedliwości dla takiej sprawy premjer nie jest władzą,** minister sprawiedliwości jest odpowiedzialny bezpośrednio. Na posiedzeniu koła prawników prezes Supiński powiedział, że niesłusznie chce się postawić pp. Cara i Michałowskiego przed sąd honorowy, gdyż oskarżenie byłoby niesłuszne, bo

SPRAWA BRZESKA NIE BYŁA W ZALEŻNOŚCI OD NICH, ALE OD MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH.

Oficerowie powoływali się **na rozkaz Piłsudskiego.** Prawdę znamy od więźniów, a w Polsce istnieje tradycja, że **wierzy się więźniom politycznym.** Nie czynimy żadnej różnicy politycznej między więźniami polskimi a ukraińskimi. Kończąc mówca przypomina **wystąpienie świata naukowego.** Między profesorami jest ogromna przewaga niezwiązanych z stronnictwami. — Profesorowie krakowscy Brześć uznali za hańbę XX wieku.

„Obrona" p. Michałowskiego

Po przemówieniu posła Tempki (ChD) zabrał głos minister sprawiedliwości p. Michałowski. Minister **sprzeciwia się wnioskow** ze względu: 1) że aresztowanie osób podejrzanych jest przewidzianem uprawnieniem policji na zasadzie kodeksu karnego, 2) że osadzenie więźniów w Brześciu było przedmiotem zażaleń obrońców, sąd okręgowy w Warszawie zażalenia te odrzucił, zatem **nie mogą być przedmiotem rozważań lub uchwał Sejmu.** — Wniosek nie podaje, zdaniem ministra, żadnych faktów kolidujących z obowiązującemi przepisami. Izolowanie w śledztwie należy do dyskrecjonalnej władzy sędziego śledczego. Minister oświadcza, że w czasie, gdy osoby „rzekomo poszkodowane" były w Brześciu, prokurator (obecny minister) był tam kilkakrotnie. Także sędzia śledczy wielokrotnie na dłuższy okres tam przyjeżdżał. Mimo to żadnego zgłoszenia nie zgłoszono.

Olbrzymia awantura

Tow. poseł **Dubois**: To nieprawda! Ja się skarżyłem, skarżyli się i inni.

Minister: Kłamstwo!

Na ławach opozycji powstaje **olbrzymie wzburzenie.** Wszyscy posłowie powstają z miejsc. Rozlegają się okrzyki: To wstyd, skandal, tak nie mówi minister. My wiemy, kogo nazwać kłamcą. To minister? To są **wykręty,** to nie odpowiedź!

Poseł **Dubois** do ministra: Proszę odpowiedzieć: bito, czy nie bito?

Poseł **Żuławski**: Kłamie ten, kto ma interes w kłamstwie.

Minister milczy.

Na sali olbrzymia wrzawa. Po chwilowem uspokojeniu się minister kończy, wyrażając zdanie, że więźniowie obecnie na wolności mają możność wniesienia swych skarg w drodze właściwej.

Szczegóły okropnego znęcania się

Poseł **Czernicki** (Stronnictwo Chłopskie) stwierdza, że więzienie brzeskie nie ma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości, opartym na prawie. Brześć od początku do końca był **imprezą polityczną.** Więzienie brzeskie było stworzone przez rząd ad hoc jako pierwszy etap **gwałtów w akcji wyborczej.** Na czele Brześcia postawiono **pułkownika Biernackiego, pięciu majorów, czterech kapitanów i kilkunastu żandarmów.** Taka liczna obsada oficerska była przeznaczona dla

UJARZMIENIA 21 BEZBRONNYCH,

wyjętych z pod prawa cywilnego i wojskowego posłów.

Mówca omawia regulamin więzienny i stwierdza, że umieszczenie posłów pod władzą wojskową jest **bezprawiem.** Wbrew regulaminowi wyznaczono posłom i oficerom rezerwy, stosowane do nich kary w postaci robót fizycznych, wtrącano do ciemnicy. **Brześć zainicjowały władze wojskowe.** Porwanie działaczów politycznych przeprowadziło ministerstwo spraw wewnętrzn., dopiero później wezwano do bezprawnej imprezy politycznej ministerstwo sprawiedliwości, które w całej tej sprawie odegrało rolę potrzebną

DLA USANKCJONOWANIA BEZPRAWIA.

Badanie więźniów odbywało się przez sędziego Demanta **pod dowództwem Biernackiego.** Mówca omawia zajścia z Sawickim i Baćmagą, oraz szereg innych wypadków. Nikt nie przekona społeczeństwo i cały świat europejski, że **katowanie i gnębienie bezbronnych było potrzebne dla państwa** Mówią, że Brześć był potrzebny jako reakcja rządu na kongres krakowski, który rzekomo dążył do obalenia siłą obecnego rządu. Fakta mówią, że **właśnie ze strony rządu pośrednio mówiono, aby siłą brutalną obalić istniejący ustrój i rozpędzić Sejm.** Jako dowód mówca przytacza artykuły „Nowej Kadrowej". Mówca przedstawia

ZNĘCANIE SIĘ NAD TOW. BARLICKIM

i przypomina słowa pułkownika Biernackiego do Barlickiego, że **nie może liczyć na sądy,** bo zanadto zelżył Piłsudskiego. Przy rewizjach u Barlickiego 20 października i 11 listopada Barlicki przeżył i widział, jak żandarm był instruowany przez kapitana Kaciukiewicza. Ten sam żandarm wszedł do celi Barlickiego, kazał mu rozebrać się do koszuli i mówił: „Żałuję, że nie mogę cię zastrzelić, bo jeszcze niema rozkazu. Barlickiemu kazano stanąć twarzą do ściany i ręce podnieść do [illegible] W takiej pozycji **uderzono go w łopatki cztery razy,** aż się zatoczył na ścianę. Dubois 10 wrze-

śnia był popychany, a 12 września wachmistrz żandarmerji **uderzeniem w plecy** wepchnął go do celi. W nocy z 10 na 11 listopada pobito kilku posłów. Dubois słyszał, jak **bito Bagińskiego**, a następnego dnia widział sińce na jego plecach i karku.

Opisuje przebieg sprzątania przez więźniów pod eskortą oficerów i żandarmów. Wszystko to miało na celu **szykany i maltretowanie więźniów**. Z opowiadania Bagińskiego wiadomo, jak

ZNĘCANO SIĘ NAD PRAGIEREM,

który upadał w czasie sprzątania ze zmęczenia, będąc chory na serce i bez siły. **Znęcano się nad Kiernikiem i Korfantym,** Leszczyńskiego męczył specjalnie **major Kot**. — Więźniowie, wracając ze sprzątania, **upadali ze zmęczenia na podłogę**. — Wszyscy mieli poranione dłonie i temi **krwawiącemi się rękami** kazano Bagińskiemu wyczyścić wewnętrzną muszlę klozetu.

Na zakończenie **mówca** oświadcza, **że bicie** i katowanie więźniów sprzeczne jest z artykułem 98 konstytucji, który zabrania kar połączonych z udręką fizyczną.

SPECJALNIE O KORFANTYM

Poseł **Tempka** (ChD) stwierdza jednomyślność opinji całej uczciwej części społeczeństwa. Kiedy Korfanty został uwięziony, był jeszcze posłem na Sejm śląski, a więc **nietykalny**. Do Korfantego stosowano specjalne złośliwości. Na drugi dzień po ciężkiem pobiciu go przez kapitana Kaciukiewicza zamknięto go w zimnicy z Wisłockim, kazano mu czyścić kubły ze wszystkich piętnastu cel i kubły te wynosić do ustępu na II piętrze. Dozorujący **major Matuszewski** nie pozwolił Korfantemu nosić po dwa kubły naraz, aby praca była **większą udręką.**

Sprawa brzeska nie jest polityczną ani partyjną, lecz ponadpartyjną. Oskarża się Korfantego o organizowanie kongresu krakowskiego, chociaż go nie organizował, a nawet był mu przeciwny. Zaangażowano nietylko poczucie sprawiedliwości i etykę ludzką, ale i

HONOR ARMJI POLSKIEJ.

Jeżeli oficerowie dali się użyć jako narzędzia gwałtu i zemsty, nie leży w interesie armji, aby nosili mundur.

Po tych przemówieniach przyjęto wniosek o **zamknięcie dyskusji** z uwzględnieniem zapisanych **mówców** i posiedzenie o godzinie 4'30 odroczono.

Mowa posła Żuławskiego

Po przerwie popołudniowej zabrał głos tow. poseł **Żuławski.**

Sprawa Brześcia — mówił tow. Żuławski — **poruszyła cały naród.** Wystąpili przedstawiciele nauki i literatury, wystąpiły wszystkie odłamy społeczeństwa. Uważamy za swój obowiązek sprawę Brześcia stawiać na porządku dziennym nieustannie. Panowie sami w okrzykach z miejsc porównaliście **sprawę Brześcia z zamordowaniem Narutowicza.** Panowie macie słuszność. **To są dwie zbrodnie.** Jest z pomiędzy niemi jedna różnica. **Zabójcę b. prezydenta Narutowicza dosięgła ręka sprawiedliwości, LUDZIE OSKARŻENI O ZBRODNIĘ BRZESKĄ, SĄ: CHRONIENI.**

Tu jest istota rzeczy. Jak panowie możecie twierdzić, że aresztowania brzeskie „musiały" nastąpić bez wiedzy władz sądowych, bez nakazu władz sądowych. Jeżeli na kilka dni przed aresztowaniami poczyniono wszystkie kroki przygotowawcze, jeżeli przeniesiono szereg oficerów z pułków macierzystych do Brześcia?

Więc na wszystko był czas, ale nie było czasu na uzyskanie zgody na aresztowania ze strony władzy sądowej?

Ja wiem, że panowie zdobyliście większość w Sejmie. Ja wiem, że panowie możecie tu w tej sali „uchwalić" wszystko, co się panom podoba, ale **panów uchwały nie będą wyrażać istotnego poglądu kraju,** bo kraj żyje, bo w narodzie jest honor, bo naród czuje i rozumie i kiedyś przyjdzie czas, **że naród upomni się.**

Cała sprawa Brześcia to jest jeden wielki gwałt, kierowany wspólną ręką, którą trzeba ująć. Proszę zważyć: Liebermana aresztowano w Warszawie katowano w drodze do Brześcia, dając mu do zrozumienia, że jedzie na śmierć. Sawickiego aresztowali w Białymstoku cywilni agenci bezpośrednio po uwolnieniu go z więzienia. Zapowiadano mu kilka razy śmierć po drodze. Paljewa wieziono do Lwowa. Obwinięto mu głowę paltem i straszono, że lada chwila będzie zabity.

Czy były to przypadki, czy też raczej **to była wskazówka ogólna?**

Kto ją dał? Kto za nią odpowiada? Kto wogóle rządził w Brześciu? P. Paschalski twierdzi, że władze sądowe. Czy naprawdę? Wszak p. Piłsudski w wywiadzie publicznym **stwierdził, że jemu składano raporty o więźniach brzeskich, że on decydował o uwięzieniu pierwszej transzy.**

P. Paschalski usprawiedliwia izolację ciężką zbrodnią, o którą aresztowani byli oskarżeni, a za którą grozi nawet kara śmierci. Oskarża się ich jeszcze o Kongres Centrolewu w Krakowie. Jakże to? Więc Dębski miał coś wspólnego z Kongresem Centrolewu? A ja? A **Niedziałkowski? A Pużak? A Woźnicki?** Myśmy nic wspólnego z Kongresem Centrolewu nie mieli? Jednych zbrodniarzy zostawiono na wolności, a innych postawiono pod szubienicą. Cóż to za sprawiedliwość?

Głos z BB: Na was też miała przyjść kolej!

Tow. Żuławski: A więc myśmy mieli być drugą transzą? Zapewniam Panów, **że mogą przyjść transze zapewne dla Paónw nieoczekiwane.** Nie będę powtarzał poszczególnych faktów bicia i katowania. Część tych oskarżeń sformułowana jest w interpelacji, część ich uzupełnili posłowie Stroński, Tempka i Czernecki.

Że bito Popiela, Bagińskiego, Leszczyńskiego, Korfantego, Liebermana, **nikt dotąd z Panów nie zaprzeczył.**

Nie zaprzeczył Składkowski, Michałowski, Beck. Nie przeczą faktom i nie biorą odpowiedzialności.

Mówca przypomina rozkaz wiceministra generała Konarzewskiego, **ogłoszony dzisiaj i oświadcza:** dla nas jest rzeczą radosną, **że wszędzie budzi się sumienie.** Dowodem tego rozkaz generała Konarzewskiego.

Panowie możecie dziś uchwalać wszystko, ale to nie zmieni wyroku historji i nie zmieni faktu, że budzi się sumienie w kraju.

Następnie przemawiał szereg mówców. Posiedzenie trwa.

Przymus kupowania pism Piłsudskiego

Warszawa, 20 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś nauczyciele szkół powszechnych okręgu warszawskiego otrzymali okólnik, nakazujący im nabycie wszystkich pism Józefa Piłsudskiego. Nauczyciele muszą wpłacić jako zaliczkę 12 zł. a następnie płacić po 6 zł. miesięcznie. Ogólna cena wydawnictwa wynosi 96 zł. Jest to więc nowy podatek nałożony na nauczycieli szkół powszechnych.

Rada Ligi narodów o rozbrojeniu

Genewa, 20 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi, poświęcone kwestji rozbrojenia a przedewszystkiem ustalenia *terminu zwołania ogólnej konferencji rozbrojeniowej*, rozpoczęło się wysłuchaniem sprawozdania hiszpańskiego posła w Paryżu *Quinonesa de Leon*. Sprawozdanie nie zawiera *niczego konkretnego* w sprawie czasu i miejsca zwołania konferencji, lecz ogranicza się do chronologicznego przebiegu dotychczasowych prac Ligi narodów w dziedzinie rozbrojenia a szczególnie wyniku obrad przygotowawczej komisji rozbrojeniowej.

Po Quinonesie de Leon zabrał głos angielski minister spraw zagranicznych *Henderson* i wyraził przygotowawczej komisji podziękowanie za jej pracę a następnie oświadczył:

„Obowiązek rozbrojenia nie został nałożony ani na komisję ani na Radę Ligi, lecz wyłącznie na *rządy wszystkich państw*. Jeśli gmach pokoju światowego ma stanąć na pewnych i trwałych postawach, Liga narodów musi się zdobyć *na odważny krok pchnięcia narodów na drogę rozbrojenia*. Obowiązek rozbrojenia wynika jasno z art. 8 paktu Ligi, z traktatu wersalskiego, z układów locarneńskich a wreszcie ze wszystkich mów, jakie od 1920 r. wygłaszano tu w Genewie. Zobowiązane są wszystkie narody nietylko prawnie lecz także *moralnie*. Członkowie Ligi powinni się poczuwać do tego obowiązku nawet we własnym interesie; świat ugina się pod brzemieniem niebywałego kryzysu gospodarczego, częściowego następstwa wojny. Historja ostatnich 20 lat dowodzi jasno, że każdy kraj, bez względu, czy jest członkiem Ligi, czy też nie, zainteresowany jest w przyczynieniu się do uniknięcia wojny. Słychać z różnych stron uwagi, że chwila obecna nie jest podatna do rozbrojenia, ponieważ *mówi się wiele o rozruchach i groźbach wojny*. Niema obecnie bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, ale fiasko konferencji rozbrojeniowej doprowadziłoby *do sytuacji podobnej, jaka wytworzyła się w 1914 r.* Są ludzie, którzy twierdzą, że znajdujemy się już *na drodze niebezpiecznej* i narody powracają do systemu wojennego i przymierzy wojskowych. Rozważania takie są niebezpieczne. Mojem zdaniem trudno byłoby dziś zawrzeć układ, któryby nie był ściśle związany z postanowieniami Ligi narodów. Niema dziś chyba rządu, chociażby najsilniejszego, któryby się odważył na pominięcie Ligi".

Henderson zwrócił się następnie *z gorącym apelem* do członków Rady, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie uczynili wszystko, by *konferencja rozbrojeniowa doprowadziła do pożądanego wyniku.*

Po Hendersonie zabrał głos włoski minister spr. zagranicznych *Grandi* i oświadczył: „Stanowisko rządu włoskiego wobec kwestji rozbrojenia odpowiada zasadom Ligi Narodów, którym Włochy pozostały wierne. Co się tyczy stosunku bezpieczeństwa do kwestji rozbrojenia, to niewątpliwie bezpieczeństwo jest sprawą wymagającą uwzględnienia przy ustalaniu rozmiarów rozbrojenia, ale natomiast rozbrojenie nie może być uzależnione od bezpieczeństwa. Rada Ligi zobowiązana jest ustalić obecnie termin zwołania konferencji rozbrojeniowej. Ponowne odroczenie nie może nastąpić pod żadnym warunkiem. Politycy nie zrozumieliby dlaczego Rada Ligi nie może się zdecydować na zwołanie konferencji rozbrojeniowej i to w okresie, gdy przechodzi straszny kryzys gospodarczy, gdy wydaje się miljardy na wyrównanie szkód wojennych i reparacje i gdy miljony bezrobotnych wyrzuca się codziennie na bruk. Konferencja ta, której znaczenie jest bardzo wielkie przyczyni się nietylko do obniżenia ciężarów wojskowych, lecz będzie musiała wzmocnić wolę pokojową i stworzyć bezpieczeństwo i to bezpieczeństwo, jakie umożliwi Europie i całemu światu urzeczywistnienie idei pokoju, co jest zadaniem Ligi Narodów".

Następnie przemawiał niemiecki delegat dr. *Curtius*: „Jak my w Niemczech oceniamy projekt konwencji — mówił Curtius — wiedzą wszyscy. Od czasu zebrania się komisji przygotowawczej stwierdzamy, że droga obrana przez komisję oddala nas coraz bardziej od właściwego celu. Mimo naszych protestów projekt konwencji w sprawie rozbrojenia na lądzie pozbawiony został tych właściwych cech, jakie prowadzą do rzeczywistego rozbrojenia. Przyszła konferencja rozbrojeniowa wykaże pozytywny wynik tylko wtedy, jeżeli podda szczegółowej rewizji obecnie proponowane metody jeszcze przed zajmowaniem się cyframi. Należy też w pierwszym rzędzie przyswoić sobie zasadę Ligi o równouprawnieniu wszystkich jej członków".

Francuski minister spraw zagranicznych Briand na początku swego przemówienia oświadczył, że art. 8 paktu Ligi Nar. nakłada na wszystkich członków obowiązek, od jakiego żaden rząd nie może się uchylić". Projekt konwencji rozbrojeniowej, wypracowany przez komisję przygotowawczą — mówił Briand, — opiera się na zasadzie bezpieczeństwa narodowego. Nie chodzi przecież o to aby wiedzieć, ilu żołnierzy i ile armat posiada dane państwo, lecz o to, czy to państwo chce się nimi posługiwać. Przyszła konferencja rozbrojeniowa będzie pierwszym etapem, później nastąpią dalsze etapy. Na tę pierwszą konferencję rozbrojeniową Francja przyjdzie z pełną wiarą w jej powodzenie. Nic nie stoi obecnie na przeszkodzie zwołaniu konferencji i nikt też nie będzie się starał, aby zwołanie jej zostało odroczone. Nie chodzi też o stworzenie supremacji jednego narodu nad drugim i napewno nadejdzie czas zupełnej równości na morzu, lądzie i w powietrzu. Ideał ten nie może jednak być urzeczywistniony już na pierwszej konferencji. Wszystkie kraje obniżyły już swoje zbrojenia. Francja skróciła czas służby wojskowej o dwie trzecie, a stan armji obniżyła do połowy. To samo można powiedzieć i o innych państwach. Przyszła konferencja musi wykazać bardzo wielkie postępy, jeżeli będzie miała uwzględnić postanowienia zawarte w artykule 8 paktu Ligi i jeżeli miałaby dać narodom zupełne bezpieczeństwo".

Japoński delegat *Yoshizawa* oświadczył, że niepowodzenie konferencji podważyłoby prestiż Ligi i wyrządziłoby Lidze bardzo wielką szkodę.

Polski delegat minister *Zaleski* oświadczył krótko, że projekt konwencji daje trwałą podstawę dla przyszłej konferencji rozbrojeniowej. Polska ma niezłomną wolę przystąpić do klauzuli fakultatywnej Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Termin zwołania konferencji zostanie ustalony z końcem tygodnia.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

TELEGRAMY

KSIĄŻĘ - PAN PRZECIW PAUL-BONCOUROWI I LOCQUINOWI

Warszawa, 21 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych przewodniczący poseł książę Janusz **Radziwiłł** zaprotestował przeciw znanemu listowi posłów francuskich Locquina i Paul-Boncoura jako **„wtrącaniu się w wewnętrzne sprawy Polski"**. Następnie załatwiono szereg konwencyj międzynarodowych, m. in. konwencję z Francją w sprawie **ubezpieczenia górników polskich** na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

POINCARE WRACA DO ZDROWIA

Paryż, 20 stycznia. Stan zdrowia dawnego premjera francuskiego Poincarego polepszył się do tego stopnia, że pacjent mógł wczoraj opuścić łoże po raz pierwszy od paru tygodni.

KATASTROFA W KOPALNI

Paryż, 20 stycznia. W kopalni rudy w Craemer koło Metzu zderzyły się dziś dwa pociągi kolejki kopalnianej, wskutek czego *3 robotników zostało zabitych* i 10 ciężko rannych. Z powodu fałszywego nastawienia zwrotnic najechał pociąg transportowy na pociąg wiozący robotników do pracy.

WYBÓR PREZYDENTA FINLANDJI

Helsingfors, 20 stycznia. Znany dotychczas wynik niedzielnych wyborów na nowego prezydenta Finlandji przedstawia się następująco: Kandydat partji *socjal-demokratycznej* Tanner 175 tysięcy głosów, kandydat „lapowców" Svinhufvud 130 tysięcy, kandydat partji postępowej, dawny prezydent państwa prof. Stahlberg 110 tysięcy, kandydat partji chłopskiej 89 i kandydat szwedzkiej partji ludowej 49 tysięcy głosów. Wynik ten pochodzi dopiero z *połowy* okręgów wyborczych.

GRYPA W HISZPANJI

Paryż, 20 stycznia. Jak z Madrytu donoszą, w różnych okolicach Hiszpanji szerzy się w zastraszający sposób epidemja grypy. W samej stolicy, liczącej okrągło miljon 200 tysięcy mieszkańców, liczba chorych oceniana jest na przeszło 300 tysięcy osób. W porcie wojennym Ferrol, leżącym na zachodniem wybrzeżu, rozmiary epidemji są *jeszcze większe*. Wszystkie szpitale przepełnione są do tego stopnia, że szkołę wojskową i arsenał zamieniono przejściowo na szpitale, aby umieścić powiększającą się stale liczbę chorych. Chorobą dotknięta została także większa część obsługi szpitalnej, którą musiano zastąpić marynarzami z przebywających w porcie okrętów wojennych. Naogół przebieg choroby jest łagodny.

TRZY MIASTA W MEKSYKU ZNISZCZONE

Nowy Jork, 20 stycznia. Z Meksyku donoszą: Wedle napływających z prowincji wiadomości podczas ostatniego trzęsienia ziemi w południowym Meksyku *trzy miasteczka zostały doszczętnie zniszczone*. Dotychczas znana liczba ofiar w tych miasteczkach wynosi 118 zabitych i ponad 200 rannych.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 21 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w biurze Rady (ulica Dunajewskiego 5). Uprasza się wszystkich członków o niezawodne przybycie.

MNEMONIKA I MNEMOTECHNIKA W ŻYCIU CODZIENNEM I PRACY ZAWODOWEJ. Jak ułatwić sobie rachowanie i jak się w szybkiem liczeniu doskonalić. Interesujący ten odczyt urozmaicony niezwykłemi eksperymentami wygłosi we środę 21 bm. dr. inż. Wittenberg w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłow. (ul. Sławkowska 6). Początek o godzinie 7'45 wieczorem.

WALNE ZGROMADZENIE PIEKARZY ODDZIAŁU I. odbędzie się w niedzielę 25 stycznia o godzinie 10 rano w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

TRZYMIESIĘCZNY KURS DLA DZIAŁACZÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. W lutym rozpoczyna się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 trzymiesięczny kurs TUR dla działaczów związków zawodowych. Kierownikiem kursu jest tow. dr. Romuald Szumski. Wpisy na kurs przyjmuje do końca stycznia sekretarjat TUR, oraz sekretarjat Rady związków zawodowych (ul. Dunajewskiego 5). Wykłady odbywać się będą codziennie od 7—9 wieczór, prócz sobót i niedziel.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Roxy" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Czwartek popołudniu 3'30: „Klub kawalerów" — przedstawienie szkolne — ceny najniższe); wieczorem „Radość kochania".
Piątek: „Radość kochania" (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: Rewja „Bawmy się razem!"

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Środa: Dr. Mieczysław Niwiński: „Rozwój nauk w Krakowie";
Czwartek: Dr. Henryk Biernacki: „W jaki sposób przychodzi do zakażenia gruźlicą u dziecka".
Piątek: wizytator Władysław Wierzbiński: „Postępowanie z dzieckiem".

KINOTEATRY

Apollo: „Monte Carlo".
Corso: „Człowiek bez nerwów" i „Demon ruchu".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Sztuka: „Królowa huzarów".
Uciecha: „Nasza jest noc".
Wanda: „Student Sztokholmu".
Warszawa: „Dziewczę z barki".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 21 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt: „Zawody hockejowe w Krynicy" — wygłosi dr. Henryk Szatkowski. 16.15: Program dla dzieci. 16.45: Gramofon. 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Z dziejów walki o polskość Pomorza". 17.45: Koncert popularny orkiestry z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Wspomnienia z powstania 1863 roku" — wygłosi inż. Stefan Brykczyński, porucznik-weteran. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Koncert symfoniczny z Londynu. 23.00: Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5),
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . zł.	4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
Kalendarzyk młodego robotnika	.60
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Boryło Stanisław, ur. 1888, w Jodłówce, zamieszkały w Pruchniku, zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydaną przez P. K. U Jarosław.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.